

**Zarząd Akcyjnyjuszów.**  
Max. Kuera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.  
W. Sowański, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.  
W. J. Lewandowski, kasjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

**Zarząd Drukarni.**  
Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.  
K. Malek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.  
I. Weński, redaktor do.

**Cena Ogłoszenia.**  
Od pierwsza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.  
Od cala ..... \$1.00  
Przy powtórzeniu połowę.  
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok ..... \$20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znomych niżej cala druku ..... 50c.  
Przy powtórzeniu połowę.  
Wszelkie pieniadze mogą być przysyłane na rece sekretarza akcyjnyjuszów **W. Sowańskiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. lub rece kasjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.  
Korespondencje, dotyczące się Redakcji, ogłoszenia, zasięgania jakiegobądź wiadomości od gazet, winny być przesyłane wprost do Redakcji „Zgoda” 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.  
Bekopisana się nie zwracają.

**Nr. 7**  
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.



THE WEEKLY  
„ZGODA”  
Appearing every Wednesday.  
The only Polish Newspaper in Milwaukee  
Represents the interest of more than 500,000 people living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.  
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.  
Subscription \$ 2.00 per year.

**Board of Directors.**  
Max. Kuera, president 186 W. 12 Str. Chicago.  
W. Sowański, secretary 449 S. Desplain Str. Chicago.  
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

**Administration of Printing.**  
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.  
K. Malek, secretary 465 Mitchell Str. Milwaukee.  
I. Weński, editor do.

**Rates of Advertising**  
One line once ..... \$0.50  
One inch once ..... 1.00  
One inch one year ..... 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA” Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda” 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Milwaukee, Sroda dnia 23go Kwietnia 1884 r.

Rok 3

Entered at the Post Office at Milwaukee, Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

### Znaczenie Dziejów Polski

Walk o Niepodległość.  
Przedstawił  
**Stefan Buszczyński**

**CZĘŚĆ II.**  
Znaczenie, całość i niepodzielność Polski, uznane przez dyplomatów europejskich i cudzoziemskich pisarzy. — Sądy o Polsce i listopadowym Powstaniu Monarchów, Uczonych i Papieżów.

**II.**  
**Słowa monarchów o Polsce.**

Po tylu świadectwach odwołamy się teraz do słów samych monarchów.  
„Roziбір Polski — mówiła Maryja Teresa — cesarzowa Austrii, jest planą mego panowania. Prawo walczyć nam. Nigdy w życiu tyle grozy nie doznałam i niejako wstydę się własnego widoku.”

Gdy przez ministrów zmuszona została do podpisania aktu, zaborego, skreśliła te prozocze słowa:  
„O mojej śmierci dopiero zobaczą, jak bolesnym jest deptanie nogami tego, co było zawsze pomiędzy ludźmi uważane za sprawiedliwe i święte.”

A te słowa napisała jeszcze przy pierwszym podziale. Trzeba też oddać jej sprawiedliwość, że przez lat osiem, to jest do śmierci (1780go r.) nie prawie nie zmieniła w krajach, które do austriackiego berła zostały przyłączone. Dopiero Józef IIgi zaczął je germanizować.

Ludwik XVty, król francuzki, wyrzekł:  
„Kiedy Europa straszliwie odpokutuje zbrodni rozbioru Polski.”  
Cesarz Aleksander Iszy nawet wyznał i często powtarzał, że „roziбір Polski był zamachem na prawo narodowe, nie przestajemy cięży następnymi swemi na całej Europie. O usunięciu go wolają zarówno honor jak sprawiedliwość.”

Utworzone Księstwo Warszawskie nazwał w liście do pani Naryszkin „śmieśnizną” (un ridicule duché de Varsovie), a Królestwo Kongresowe nazywał w poufnych rozmowach „miniatura, paradyja Polski.” Wiadoma, że zapomniał o oddaniu nam naszej własności, o przywróceniu Polski o dawnych granicach 1772 roku.

Nie trzeba wprawdzie wiele przywiązywać wartości do słów jego. Mówił, o czym nie myślał. Chciał tym sposobem wzbudzić ku sobie nienawiść Polaków, ażeby potem oszukać ich ten latwiej. Zresztą monarcha ten zastawiał przez jakiś czas pod wpływem historyografa moskiewskiego, Karamzina, który, chociaż dla nas nieprzychylny, doradzał przez patryotyzm Aleksandrowi Inu wyzreczenie się Polski, dowodząc, iż „Polska jest ciężarem na szyi państwa rosyjskiego.”

(W ogólnym zbiorze dzieł Karamzina, wydanych w Moskwie, list jego nie jest ogłoszonym; lecz ten zawierający ów list znajduje się w bibliotece zwaney Riche-liou w Paryżu.)

Karamzin opierał się na tem, iż Litwini i Rusini od najdawniejszych czasów palali nienawiścią ku tak zwanym Wielko-Rosyjanom (to jest Moskalom). Przypominał sławne zwycięstwo księcia Konstantego Ostrogskiego nad wojskiem moskiewskiem pod Orszą, gdzie zginęło do czterdziestu tysięcy Moskali (1644go r.).

„Nigdy jeszcze — powiada ten historyk — Litwini nie odnieśli tak świętego zwycięstwa nad Rosyjanami.”

Jednak Karamzin zostawał w sprzeczności sam z sobą i latwo zmieniał zdanie, żalując wypuścić z rąk carskich. W memoriale podanym cesarzowi zastawił słowa, które z innego względu niezmiernie wielkiej są wagi:  
„Zamyślasz, najjaśniejszy Panie, odbudować dawną Polskę. Ale to odbudowanie czyż będzie korzystnym dla zha-

wienia Rosji? Powiedzą, że Katarzyna nieprawnie dokonała rozbioru Polski. Postąpiłaby w sposób bardziej nielegalny jeszcze, gdyby chciała naprawić przez rozbiór Rosji niesprawiedliwość popełnioną przez Katarzynę. Zdobyliśmy Polskę mieczem; oto jest nasze prawo. Co cesarzowa Katarzyna zrobiła, odpowie za to przed Bogiem i przed historją; ale co się stało, to się stało, a czyn ten powinien być świętym dla Ciebie, najjaśniejszy Panie... Jednym słowem: albo odbudowanie Polski będzie zgnębieniem, albo nasze dzieci krwią swoją zbroczą ziemię polską i jeszcze raz szturmem zdołają Pragę.”

„Nie, najjaśniejszy Panie! Nigdy Polacy nie będą dla nas ani szczytnymi braćmi, ani wiernymi sprzymierzeńcami. Litwa, Wołyń itd. pragną odbudowania Polski... W razie wojny, wszystkie te prowincje mogłyby nas zdradzić.”

Memoriał kończy się konkluzją, iż wszystkie kraje cesarstwa rosyjskiego, zdobyte mieczem, powinny też być mieczem strzeżone.

(Memoriał ten jest wyrazem opinii powszechnej niemal całego narodu, którego większość przedstawia Karamzin. Uderzająco jest w tem piśmie sofistyka, z której autor wywiązać się nie umie.

Jeżeli takiem jest rozumowanie najznakomitszego dziejopisarza moskiewskiego, można sobie wyobrazić logozność dziennikarzy i publicystów. Karamzin w tem piśmie dowodzi jednocześnie, że legalność jest nielegalną, a nielegalność, niesprawiedliwość może stać się legalną. Przecież, chociaż Polska jest ciężarem u szyi carstwa, niemniej był Rosji od niej zależny. Łatwo się pojąć zaciętość Moskalki i upór ich trzymania Polski pod jarzmem. Ztąd jasny wniosek, iż nadzieja niektórych znalezionej jakiejś podstawy dla ugody z Moskalami jest istną mronką.

Nareszcie Karamzin w tym memoriale oczywiście wykazał, iż narodowość Polaków i Litwo-Rutów nie ma najmniejszej łączności z Moskalami.)

Podobnież zaprzęwał się na Polskę Aleksander Iszy. Gdyby przypuścić nawet, że cesarzowi temu była na chwilę myśl, jeśli nie przywrócenia Polski, to przynajmniej nadania konstytucyjnych swobód wszystkim zabranym prowincjom w granicach 1772go roku, jak obiecywał, można by było powiedzieć, że byłby to przelotny, gdy szukał środków dla zjednania sobie starych sprzymierzeńców. Nie ufał jednak Polakom, czego dał liczne dowody, zmieniający sposób postępowania od 1818go roku, zwłaszcza gdy poddał się wpływowi pani Kruedener i wpadł w mistyczny dochozający niekiedy do szalu. Nie ulega zaś wątpliwości, że w pierwszych latach panowania marzył o rozciągnięciu władzy nad całą Europą, a w razie pomysłu, nad ziemią całą. Zaden z carów nie był wolnym od tej myśli.

Ztąd to pochodzi, iż z ród francuzki, obawiając się potęgi ze Wschodu, lękała się przewagi Austrii i przypuszczalnego sojuszu dworu austriackiego bądź z Niemcami, bądź z gabinetem petersburskim, od najdawniejszych czasów sprzątał Polskę.

Widzieliśmy wyżej, jak Francuzja zbliżona z Polską, zaraz po wygaśnięciu rodu Jagiellonów starała się utrzymać z nią przetrwaną na jakiś czas stosunki, według projektu ministra Sully, wyrażającego myśl Henryka IVgo. Później, za Ludwika XIVgo, wielki Colbert przetrzął na kłeski Polski podczas burzliwego panowania nieszczęsnego Jana Kazimierza, pragnął przyczynić się do kopania jej bytu dla dobra Francji. Rzekł więc do króla w 1666tem roku:

„Najjaśniejszy Panie! Oświadczam waszej królewskiej Mości, iż uczta, która kosztuje trzy tysiące liwów, wielką mi przykrość sprawia. Lecz gdyby szło o przywrócenie na rzecz Polski milionów w złocie, chętniebym sprzedał wszystkie moje dobra, zastawiłbym majątek mojej żony, moich dzieci, całe życie chodzilibym piechota, byle tylko ją wesprzeć, gdyby to było potrzebne.”

Ludwik XVty, jakkolwiek lekkomyślny, wyznawał, w teorii wprawdzie tylko, zasadę tej samej polityki, gdy mówił wyżej przytoczone słowa.

Ludwik XVIIIty tę przepowiednię, a raczej obmyślenie wychowawcy, latwo do przewidzenia w biegu spraw politycznych, zatwierdził, mówiąc:  
„Roziбір Polski, który ją wymazał z listy narodów, stał się przedgawką, a w części może przyczyną do pewnego stopnia usprawiedliwiająca wstrząśnienia, jakim od owego czasu Europa oddana była na pastwę.”

Napoleon Iszy, chociaż zbyt późno, wypowiadał się na wyspie św. Heleny ze swych błędów, których obłąkamić doświadczył dziś lepiej, niżeli on sam ocenić możemy. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

„Po bitwie pod Austerlią zostawiłem wolność Austrii i Aleksandrowi Inu, którego mogłem uczynić moim więźniem. Jego przepowiednia sprawdziła się w przerażający sposób. Oto są niektóre wyjątki ze słów jego wyreczonych w 1816tych roku:

### Agenci „Zgody.”

W Nowym Jorku N. Y.  
Przyjmuje 114 Allen ulica.  
Członek 125 Chicago ul.  
Patrycjusz J. 128 Ludlow ul.  
W Brooklinie E. D.  
Kornob 170 3ta ul.  
Jersey City.  
424 Grove ul.  
W Filadelfii Pa.  
Estrokonki 103 3ta i Thompson ul.  
Lipinski 104 N. 3ga ul.  
Andrzejkiewicz J. 60 Front ul.  
W Pittsburghu Pa.  
Rosiński J. L. B. Homestead Alleghany Co.  
W Chicago Ill.  
Kucera M. 186 W. 12ta ul.  
Majewski M. 709 Milwaukee ave.  
Drzymala A. 91 Canalport ave.  
Dankowski E. 28 Liberty ul.  
Lauterbach S. 123 Brown ul.  
Sowański 209 S. Desplain ul.  
Koch Fr. 24 W. 18ta ul.  
Czachorowski L. 465 S. Halsted.  
Wielkiński J. 86 Canalport ave.  
Kowalski A. w South Chicago.  
W Grand Rapids Mich.  
Głowczyński M. 22 W. Bridge ul.  
W Louisville Ky.  
Richter Jan 15ta ulica, między Rowan i Portland ave.  
W South Bend Ind.  
Siviski Bolelaw.  
W Bay City Mich.  
Prybiski W. 12 ulica, head of Washington.  
W Detroit Mich.  
Lembicki Jan. 43 Oran ul.  
W Du Luth.  
Ludwikowski M., cor. Junction & Nebraska ave.  
W Milwaukee Wis.  
Mielniak W. 788 3da ul.  
Krusze, naszycy, Franklin ul.  
Skrzyński W. 239 Boly ul.  
W Pontiacu Wis.  
Błaska Józef.  
W Alberta Sank Rapids Min.  
Wanku Jan.  
W Lamont Ill.  
W Sand Beach Mich.  
Leszczyński J.  
W Buffalo.  
Góski A.  
W Portsmouth Mich.  
Breski Jan.  
W La Crosse.  
Mazurkiewicz H. A. P.  
W St. Paul Min.  
Wons Jan, Charleston ul.  
W Chester Ill.  
Dreeczka A.

### Zarząd finansowy.

Polskę, a na jej tronie osiadł księcia Józefa Poniatowskiego.  
„Te lotry (ces canailles de Russes) mają wszystko co potrzeba dla wykonania zdobycy. Są waleczni, czynni, cierpliwi i o niczem nie myślą, tylko o wzbogaceniu się. Mojem zdaniem, albo zawojują oni Indye Wschodnie, albo runą na Europę w liczbie czterechset tysięcy kozaków i innej dzicy azjatyckiej, a dwóchset tysięcy prawdziwych Moskali... Europa cała, a zwłaszcza Anglia, powinna była zapobiedz złączeniu Polski z Rosją... Gdyby mi się była udatą wyprawa na Moskwę, byłbym zrobił z Polski państwo zupełnie oddzielne i niepodległe... Głupota angielskich ministrów dozwoliła powiększyć się Rosji na szkodę Anglii.”

„Niech zjawi się na tronie rosyjskim cesarz waleczny, przedsiębiorczy, zdolny, a Europa legnie u jego stóp. Może on zacząć wyprawę od Berlina i Wiednia, a z pomocą jednego sprzymierzeńca zdoła na drugiego. Skoro ujrzy się w środku Tentoni, otoczony liczną rodziną małych niemieckich książąt, wszyscy będą za nim. Rzućmyż żarzące się głownie w Italię, pójdzie na Francją i znowu ogłosi się jej wybawicielem... Jednak mymiem, że wszystkie walezy od Polski. Jeżeli cesarz Aleksander wlezie ostatecznie Polskę do Rosji, nie przez samo ujarznienie narodu, lecz godząc Polaków ze swoimi rządami, w takim razie ogromny krok zrobi naprzód w drodze do zawojowania Indyi wiodącej... Wprędo Rosją owładnie Konstantynopol, a przynajmniej zdołabie wielką część Turcyi... Gdy stanie się potęgą morską na Morzu Śródziemnem, Bóg jeden wie, co ząd może wyniknąć.”

„Powiększeniu się Rosji najbardziej powinny by sprzeciwić się te państwa: Francją, Anglia i Austrija. Francją z Anglią powinny zawrzeć szczerze przyznanie przeciwko Rosji. Ale przedewszystkiem trzeba utworzyć z Polski państwo oddzielne i niepodległe.”

„Anglia będzie kiedyś opakiwać zwycięstwo swoje pod Waterloo. Francją i Anglią trzymały w rękę losy ziemi, a szczególnie cywilizacji. Ileż zlego robiliśmy sobie nawzajem; ileż dobrego mogliśmy zrobić...”

„Podnosząc Polskę, ten klucz całego sklepienia, nie myślałem o żadnych korzyściach dla siebie. Chciałem przez to

### Trzechsetna Rocznica.

W roku bieżącym przypada trzechsetna rocznica śmierci naszego wieszcza Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Tego samego poety, który ułożył tę piękną pieśń, co ją tak chętnie w każdym utrapieniu wszystkie Polacy katolicy i w kościele i w domu i w drodze będący śpiewają, a którą jest pieśń „Kto się w opiekę poda Panu swemu.”

Tego samego poety, który przełożył Psalm i Psalter Dawida na język polski, napisał prześliczne „Treny, Satyry, Hold pruski” i wielu, bardzo wielu utworami wzbogacił literaturę naszą.

Otóż jubileusz skonu tego wielkomego piewcy naszego będą Polacy na ojczyznej ziemi obchodzić odpowiedniami uroczystościami w kościele, jak i obchodami narodowemi.

„Goniec Wielkopolski” zaleca, aby obchód ten połączyć w Polsce z Sobotką świętojańską przy puszczaniu wianków, która tak pięknie opisał Jan z Czarnolasu, a nabożeństwo należałoby się przyozdobić pieśnią „Kto się w opiekę”, ale ułożoną na 4 głosy i na instrumenta, przez co wydatniłby się i postęp czasu w narodzie.

Na obchód narodowy można by urządzić i teatr „Odrpawa posłów greckich” piórem wieszcza opisaną, a na deklarację wybrał jego „Treny, Satyrę, Hold pruski” i inne miłe wspomnienia.

Do obchodu tego ten rok starczy, a więc Towarzystwa Narodowe w Ameryce niechaj się tem zajmują, o co proszą, przypominając i zachęcając do obchodu tej narodowej pamiątki.

### Związek Narodowy Polski w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.

Trzeci Maj.  
Trzeci Maj przypada tego roku w Sobotę, a więc już od przyszłej Soboty za tydzień. Jest to bardzo ważny dzień dla nas Polaków. Przypomina on nam ów Sejm czteroletni, na którym w roku 1791 3go Maja nadana została Konstytucja narodowi polskiemu, obiecująca lepszą drogę przy lepszych nowych prawach narodowi bez różnicy stanu miejskiego i włościańskiego.

Takiej Konstytucji nie mieli jeszcze wtenczas ani Prusak, ani Moskal, bo ten ostatni jeszcze dzisiaj żadnej nie ma; nie podobało się im to połączenie praw w Polsce, dla tego namówili magnatów polskich: Potockiego, Rzewuskiego i Braniczkiego, żeby jej nie przyjmowali, bo ona skracala władzę szlachcie, a opierała się tak na szlachcie, jak na mieszczanach i włościanach. Ci trzej zdradcy podnieśli przeciw temu konfederacyą targowicką i z królem niedołężnym, Stanisławem Poniatowskim, naprowadzili na Polskę wojska moskiewskie i pruskie i zgubili ją na czas nieograniczony.

Jakkolwiek wspomnienie tego nieszczęścia jest dla nas bardzo bolesnym i żalnym, ale pamięć nadania Konstytucji w dniu 3go Maja jest wielkim tryumfem dla narodu naszego, bo dowodzi, iżśmy przedź dojrżeli politycznie, niż inne narody; iżśmy przedź zdążyli do wymiaru sprawiedliwości wszystkim obywatelom na równi, niż inni, czego nie było jeszcze wtenczas w innych państwach europejskich.

To też Konstytucja 3go Maja jest dniem wielkiego tryumfu dla narodu polskiego i rok rocznie z odpowiednią jej uroczystością obchodzona być powinna tak długo, dopóki Polska się nie odrodzi a jej zabójcy zdeptani nie zostaną, do czego u nich rozpanoszony i przez ich niesprawiedliwe prawa zrodzony socjalfizm, nihilizm i komunizm szybko zdąży. Kiedy ich cieknie niechybny upadek, my tymczasem zdążamy z pod cierpienia krzyżowych do odrodzenia, jakie nam zapowiada Trzeci Maj, a więc szanujemy ją pamiątkę i przekazujemy ją młodszemu

### J. I. Kraszewski.

O Kraszewskim już dawno nie pisaliśmy, bo nie pewnego nie było slychać o sprawie tego naszego seniora. — Czemu proces z nim nie rozpoczyna? lub czy mu w ogóle wytoczą?

O tem wszystkim i dziś jeszcze nie stanowczego pisać nie możemy, lecz powtarzając za pismami europejskimi, to sprawa ta jeszcze nie jest ubita i pomimo że Niemcyżka żadnych jasných powodów nie mają, to jednak chcą mu proces wytoczyć.

I o co? Podług „Berliner Boersen Courier” to o to: Zarzucają Kraszewskiemu, że już przy wybuchu powstania roku 1863 przeniósł się z Warszawy do Dreznia i zamtał pod pierpal powstanie w celu odbudowania niepodległej Polski.

I przez co? Oto przez to, że pisał dużo powieści polskich dla narodu swego, które naród chętnie czytał i czyta.

Dalej, że przez owycaje, które mu Polacy w dzień 50cio-letniego jubileuszu piarstwa jego w roku 1879mu nie tylko po całej Polsce, ale i po całym świecie, gdzie tylko Polacy przebywają, wyprawiali, odbijali się prawdziwy duch ruchu polskiego.

Ha, jeżeli to są powody, które každy obrońca wyśmiać musi, to już tu Niemcom może každy śmiało powiedzieć, że ich jakaś mara są ojca straszny, że oni już własnej cieni się boją, a nam tu z Ameryki wolno jest Niemcom powiedzieć, że na Niemca, jako na złodzieja, czapka coraz bardziej od strachu ogniem bucha.

Dalej zarzucać mu na akt oskarżenia, że aby wejść w posiadanie pism wojskowych, miał na swoim żołdzie rozmaitych korespondentów, a mianowicie osiadłego wtedy w Berlinie literata Adlera, którego agentem był współoskarżony Hentsch, który żyjąc w kołach oficerskich w Berlinie, nadużył zaufania i złożył wydobyt akta wojskowe, które winny były być tajemnicą dla obcych rządów. Ow Hentsch dostarczał od roku 1876go za stałe honoraryum korespondencyi Adlerowi, który przesyłał je Kraszewskiemu. Wreszcie Hentsch poróżnił się z Adlerem i pierwszy oddał wprost przesyłał korespondencyje Kraszewskiemu za miesięcznym wynagrodzeniem 450 marek.

Dalej zarzuca akt oskarżenia obwinionemu, że z rządami rosyjskim, austriackim i francuzkim utrzymywał stosunki mające cechę zbrodni stanu. I tak rzadzi francuzkemu przesyłał wiadomości o marszach armii niemieckiej ku granicy francuzkiej, o instrukcjach służbowych dla polowego oddziału telegrafów. Za roboty te otrzymał Hentsch od Kraszewskiego nagrodę w kwocie 1000 marek. Gdy Kraszewski zerwał w roku 1879ym z Adlerem, a ten zagroził denuncjacyją, zapłacił mu Kraszewski za milczenie znaczną sumę. (Temu nikt nie uwierzy).

Rządowi rosyjskiemu dostarczone wskazówki dotyczyły ukompletowania koni w armii, obejmowały wyciąg ze sprawozdania o fortyfikacyjach Metz, również jak zbioru technicznych przyrządów do fortyfikacyjnych, artyleryjskich i garnizonowych budowli.

Rządowi austriackiemu miał być dostarczonym wykaz użycia karabinów z przepisem strzałów dystansowych, przez Mięga, kapitana bawarskiego.

Do rozprawy zawezwanych zostało 17tu świadków i 6ciu rzeczoznawców, w większej części oficerów ze sztabu jenerałego i ministerjum wojny. Adwokat Saul, który bronił będzie Kraszewskiego, udaje się, jak donosi „Berliner Boersen Courier”, do Lipska, aby na miejscu zasięgnąć informacji.

To byłyby już jakieś inne oskarżenia, ale i te spoczywają tylko na umysłowym urojeniu Prusaków. O stosunkach Hentscha i Adlera do Kraszewskiego już

dawniej pisaliśmy, iż byli mu pomocnikami w przepisywaniu jego prac, które zbierał celem wydania historyi Prus i dzisiejszych Niemców, za co ich podług tyłuże wynagradzał, a nie w bagnetach i niesprawiedliwości.

Zeby zaś Kraszewski utrzymywał stosunki z rządami austriackim, rosyjskim i francuzkim, mające cechę zbrodni, to już pewnie fałsz największy, bo gdyby tak było rzeczywiście, natenczas nie Kraszewskiego, ale owe rządy powinny Prusy do odpowiedzialności pociągnąć i pobić na miarę za to, że są dla Prus zdradzieckie, a tak słabe i niedołężne, że jeden Polak stojący już nad grobem jest w stanie z nimi przeciwko Prusom spiskować.

Naszym zdaniem, to z tej wielkiej chmury deszczu nie będzie i nasz Kraszewski wyjdzie z tego zwycięsko, ale że nad grobem stojącego starca takimi zarzutami dręczą, więc przytoczyć tu musimy do „Gońcem Wielkopolskim” słowa uzonego Greka Solona do Krezusa wyreczone, że przed śmiercią nikogo szczęśliwym nzwzać nie można, a które są w naszym najgodniejszym powieściopisarzu i literacie.

Po pięćdziesięciu latach najszlachetniejszego zajęcia, bo przodownictwa na łanie narodowej oświaty, po jubileuszu, jakiego nie miał lotąd żaden z polskich pisarzy, Kraszewski przy schyłku pracownego żywota widzi się na ławie oskarżonych o zdradę stanu w Prusach, widzi się współwinikiem takich homines obsceni, jak Adler, Hentsch et consortes.

Po przetrząnięciu papierów, a raczej stosów papierowych, które będąc eye właściciel kiedyś na nowo uporządkować zdoła, Kraszewski dowiaduje się, że „Staatsanzeiger” dowiaduje się cała Europa, że majatek jego obłożony jest arsztem, bo tak chce kodeks karny rządu pruskiego.

Kraszewski w liście do „Kuryera Porańnego” w Warszawie pisze, iż przesadnym jest to co byłoby gazy wiedzy, a za nimi berlińskie ogłoszły, niby jako treść aktu oskarżenia. Wytyka on bryzją tendencyją tych gazet, które nie wahały się sprawy Kraszewskiego mieszać ze sprawami oskarżonych równocześnie Niemców.

Nam Polakom przecież dosyć wie-dzieć to co sam Kraszewski przyznaje, aby jeszcze raz zastanowić się nad zmiennością fortuny.

Zdaje się, jakoby Opatrzność w tej wędrówce naszej przez puszcza chciała „przyoblec starego człowieka polskiego w nowogę”; zdaje się, jakoby i Mojżesze nawet narodowi tylko z góry Horeb oglądając niewolę obecną; tacy Zalescy, Lenartowicze, Ostrowscy, Platerzy, Duchliński, Aleksander Chodźko, Domejko itp. stoją już dzisiaj nad grobem, taki Kraszewski na dobitkę stanąć musi przed trybunałem, który choćby go i uwalnił od winy, to jednak nie wróci mu i t życia, jakie Kraszewskiego śledztwo to kosztować musi.

Cokolwiek śledztwo wykryje, to zawsze my, naród polski cały, nie możemy powiedzieć innej, jak że troski sędziwego starca są naszymi troskami, a jego boleść i nasza jest boleścią.

Lecz przepomnieć nie możemy i tego, że w oczach wrogów naszych jesteśmy i pozostaniemy wielkim postrachem i że wieko trumny zamordowanej Polski nie pozwoli im na zdobycie wieńców spokojnie zasypiać, a duch jej tak długo w zakrawającej postaci przed nimi stać będzie, dopóki Polska w całej swej świętości nie zamartwychpowstanie.

### Co za sprzeżność!

Dwa mocarstwa zachodnie, każde na swoją rękę, paściły się w zawody, żeby rozszerzyć wpływ swój w innych częściach świata.

Charakterystyczną jest, że podczas gdy Francją zapisuje same tylko powodzenia, tymczasem Anglia ustawicznie się cofa.

Francją wygrała w Tunisie, na Madagaskarze, w Tonkinie i taum stosunkowo kostem zdobywa — juźci że dla cywilizacji — obszerne splazyny na wpół dzikich narodów.



Posiedzenie zamkniętem zostało o 8 godzinie wiceprezesa dnia tegoż, a odbyło się regularne posiedzenie Tow. Politycznego pod No. 16 Rivington str., na którym panowie Marcinowski i Łagodziński zaprosili obecnych na niedzielę przewodnią po Wielkiej Nocy dla zorganizowania Białych Krakusów Polskich.

Tadeusz Frankiewicz Sekretarz.

St. Paulscy Polacy jako biorą się w kupę. Niegdą ustala prawie całkiem, która powstawała z tąd, że tu są ludzie ze Szlązka, z Galicji z Poznańskiego, i z Kaszub, a tych ostatnich jest najwięcej. To też zaczęli się wynosić jedni nad drugich, że ci dobrzy, tamci lepsi, a oni najpejsi. Odtąd teraz pogodzyli się i jesteśmy podobno wszyscy najlepsi, bośmy wszyscy Polacy, i wszyscy do jedne kościoła Polskiego należemy i wszyscy jednakowo na utrzymanie kościoła przyczyniamy się, a tego nas ksiądz bardzo przestrzega, i u niego wszyscy równo stoimy, chyba że kto sam się odłącza do innej wiary.

W kościele mamy już dwa otarte łopaty bardzo piękne, a jeżeli Bóg da zdrowie i pracę to i wielki ołtarz sprawimy wkrótce. To tylko nieszczęście że kościółek za mały i wiele ludzi przegrywa.

— Całowanie małych dzieci bywa niejednokrotnie powodem przeniesienia chorób ust, gardła i wielu innych zakaźnych na watły organizm dzieci.

Rodzice przeto nie powinni pod żadnym pozorem dozwalać, ażeby byle kto pieszczoty ich obywateli tysiącami potatkami, gdyż tym sposobem ochronią je często od chorób, które za pośrednictwem ust dorosłych przeniesione na usta dzieci, wywołują u nich nieraz śmiertelną niemoc.

— Należałoby również przestrzegać, ażeby dzieci bawiące się chętnie w piasku i kotkami nie całowały ich, gdyż zwierzęta z łatwością przenoszą zarodki chorób znajdujące się na blonach słuzkowych ich pyszczek.

— Podług „Piełgrzyma“ następujący kapłani z diecezji chełmińskiej ustanowieni zostali przez biskupa jako wikaryjusz:

- ks. Wiktor Treder przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku,
- ks. Antoni Weilandt przy kościele św. Józefa w Gdańsku,
- ks. Jan Pansko w Ekkier,
- ks. Teodor Mueller w Pluskowskach,
- ks. Józef Odrowski w Kościelnej Jani,
- ks. Nikodem Kowalski w Bobowie,
- ks. Edward Schulz w Sypniewie i
- ks. dr. Michał Malinowski w Chełmnie.

— Jeden z dzienników monarchijskich opowiada:

Pewien kupiec tutejszy, znany jako wesoły towarzysz, lecz nieszczęśliwy małżonek, ubiegłych zapust odwiedził z żoną znajomego swojego na prowincji, z którym zostawał w stosunkach handlowych. W toku rozmowy zwierzył się temu ostatniemu, że zdarza mu się bardzo korzystny interes w okolicy, potrzebuje jednak włożyć w niego majątkiem 1000 marek, a wyjeżdżając z domu nie wziął z sobą pieniędzy. Zaproponował więc znajomemu, ażeby mu pożyczył tej sumy, dodając, że załatwi zaraz ten interes, żoną tymczasem zostawi w jego domu i z pieniędzmi wróci po nie. Propozycja została przyjęta, lecz upłynęło dni ośm, a dłużnik nie zgłaszał się. Wreszcie zniecierpliwiony wierzyciel zatelegrafował do niego z zapytaniem, co to jego milczenie ma znaczyć, ale i na ten telegram nie otrzymał odpowiedzi. W końcu sama zastawiona żona zaczęła być niespokojna i napisała do jednego z przyjaciół męża w Monachium, prosząc o radę. Teraz dopiero otrzymała od pana małżonka list następującej treści:

„Droga żono! Straciłem owe tysiące marek i nie sposób wykupić ciebie, dopóki nie uprzędkuję jakoś swoich finansów. Cierpliwość, n-drożdżo!“

Wierzyciel po tym liście dał zastawę, wolał, lecz przeciw dłużnikowi zrobił kroki sądowe.

Handel dziewczętami. W Podwrocławsku przytrzymała niejaką Katarzynę Drowicną, liczącą lat 18, i Maryję Pawłowicę, 20sto-letnią, jadące 3gą klasą pociestym pociągiem do Moskwy z Gita Silber

zostało mi jednak przekonanie, że mnie kochała do śmierci. Gdybym jednak zamiast wiadomości o jej śmierci, dowiedział się, że mnie nigdy nie kochała, wtedy miałbyś słusność, że na tej próżnej miseczek byłoby miejsce dla mnie...

W tej chwili usłyszał Szoł z drugiego pokoju kilka tonów fałszywych. Uśmiechnął się do Kordyza i z cicha podstał pod drzwi. Potem skinął na Kordyza, aby do niego się zbliżył.

Obaj stali pod drzwiami, a na twarzach ich malowało się zadowolenie. Kordydz podkręcał wazy i ciągnął je aż po za uszy. Szoł bawił się ogromnymi guzikami swego fraka.

Spojrzył po sobie i zrozumiał, że Szoł odziedził na środek izby i rzekł do Kordyza:

— Nie nie ma zgrubniejszego dla społeczeństwa jak serca rozdarte. Zamiast miłości wydają truciźną ironię. Serce Paulinki zabił się, bo to nie była miłość poczęta w duszy. Stefanek kochał ją całą duszą!

— A my? — zapytał ze łzami w oczach Kordydz.

— My będziemy razem z nimi... na organistowskiej w Dąbrowie — odparł Szoł i otarł łzę z oczu.

— A nasze kochanie? — wtęczył na pół żartem Kordydz.

— Będziemy kochać wszystkich tych, co nas tam otaczają i żyć tak, aby oni wzajemnie nas kochali! — odpowiedział Szoł i podał Kordydzowi drugą lampkę.

— My będziemy razem z nimi... na organistowskiej w Dąbrowie — odparł Szoł i otarł łzę z oczu.

— A nasze kochanie? — wtęczył na pół żartem Kordydz.

— Będziemy kochać wszystkich tych, co nas tam otaczają i żyć tak, aby oni wzajemnie nas kochali! — odpowiedział Szoł i podał Kordydzowi drugą lampkę.

— Aby dobrze i z pożytkiem dla społeczeństwa żyć na świecie, trzeba być kochać. Wiara w ludzi może cuda zdziałać. Odbierz mi też wiare, a jestem kaleką... Julja moja umarła,

Na tem kończę tym razem po-

ziwość. Przy rewizji znaleziono u niego książkę służbową Citty Klein, u drugiej księżki służbowa Gity Berger, a u trzeciej paszport Chai Scharower ze Lwowa, które dokumenta upoważniają na podróż do Moskwy.

Odstawiono je do dyrektora policyi we Lwowie, gdzie sprawdzą, że Gita Silber wioła owe dziecięta do Konstancynopola i wystarała się dla nich o cudze dokumenta za pośrednictwem starożytnych.

Djabiel zdobywany. W pewnej wsi na Węgrzech ukazał się niedawno temu djabiel w ciachy kobiety, której mąż nie był w domu. Djabiel przybył z wieczora w postaci ciecia i zażądał pieniędzy. Przeróżna kobieta oddała zaraz swój majątek w kwocie 300 złr. Lecz djabiel żądał więcej i dla poparcia swego żądania porwał dziecię z kolebki. Kobieta błaga o swe dziecię i opowiada djablu, że już pieniądze nie ma, ale na jeszcze sporo może mieć na strychu i pozwala mu wszystko zabrać. Djabiel wziął także na strych i zabrał mięso. Wtem przechodził tamtejszy patrol żandarmów i zobaczywszy światło na strychu, zwrócił się ku temu domowi. Kobieta myślała, iż jeszcze więcej djablowi przychodzi, krzyczała, że djabiel się na strychu znajduje. Patrol poszedł zaraz na strych, skąd djabiel właśnie powracał i został bardzo gwałtownie przyjęty i do wagi odprowadzony. Lecz w domu nie było, a jego watawca ujrzawszy djabła z krzykiem:

— Ten ma butny mąż!

I okazało się, że djabłem nikt inny nie był, jak pan wójt.

Miły lokator. W pewnym domu w Warszawie mieszkał jęgodem, który przed długi czas zwracał na siebie uwagę miejscowego stróża z tego powodu, iż nigdy i nikomu nie pozwalał wejść do swego mieszkania, składającego się z jednego pokoju z przedpokojem.

Nareszcie pewnego dnia rzadcażona od małego interesu do tajemniczego lokatora, skorzasta z niezamkniętych drzwi i osłupiał z zadziwienia.

W mieszkaniu literatnie zdarta była podłoga, również brakowało podłojnych okien, oraz jednej połowy drzwi wychodzących do przedpokoju.

Na zapytanie o przyczynę podobnego gospodarstwa, lokator objaśnił, iż nie mogąc wytrzymać od zima użył brakujących przedmiotów swego mieszkania na paliwo celem ogrzania takowego.

Fraska historyczna. Za rządów króla Karola IIgo w Anglii panowały na dworze królewskim bardzo lekkie obyczajy i ani król, ani panowie dworscy nie chodzili prawie nigdy do kościoła. Raz przecież z powodu jakiejś uroczystości dworskiej wypadło konieczne być na nabożeństwie i cały dwór z królem na czele przybył do kościoła. Połow nabożeństwa wysłuchano jeszcze dość uważnie, ale gdy potem kapłan nadzwyczajny wstał i na kazaniu, zaszła dwór cały bardzo śmiecie. Kaznodzieja nie stracił jednak fantazji.

— Hrabia Lauderdale! zwołal nagle na cały głos, przerywając kazanie.

Hrabia przebudził się i powstał bardzo zdziwiony.

Chciejcie przebaczyć, milordzie, rzekł wówczas kapłan South, ale muszę was prosić, byście nie chrupali tak mocno, gdyż moglibyście przebudzić króla.

Pogrzeb królewskiej handlarzy wędrownych w Londynie. Cech wędrownych handlarzy, chodzących z towarem od domu do domu, poniósł bolesną stratę. Mary Robinson, królowa wędrownych handlarzy, umarła. Trudniła się ona sprzedawaniem „kociej strawy“, to jest gotowanego kościęgo mięsa, które stanowi zwykłe codzienne pożywienie niezliczonej ilości kotów, hodowanych przez angielskie rodziny. Handelek ten wiodł nie do zysku, przynosił korzyści, gdyż zmarła umiarając zostawiła 60,000 funt. szterl. majątku. Pogrzeb jej odbył się z wielką uroczystością podług ceremoniału przez nią ułożonego. Ciało jej królewskiej mości, przybrane w białą atlasową suknię i złożone w wspaniałej trumnie, niesione było przez czterech młodzieńców w białych bluzach. Za trumną postępował orszak 24 młodych handlarzy, branych w fioletowe szaty, indyjskie kaszmiry i kapelusze z białymi strusimi piórami i białymi kokardami. Po skończeniu ceremonii wszyscy obecni zbrali się w szynkownię, gdzie przy dźwięku dwóch orkiestr raczono się na cześć i rachunek zmarłej królowej handlarzy, która w testamentem i na tę stypę fundusz wyznaczyła.

Wszystkie narody mają swoje podania o „nędzy“, gdyż to jest powszechna plaga całego ludu ludzkiego i każdy też naród utworzył sobie wiele indywidualnych właściwości swoich odmienną alegoryczną jej postać. U Niemców mających poczynać do badań abstrakcyjnych, do filozofii, nie ma nędzę żadnego rodzaju (das Elend), lecz cems nie określone i nie objętem zmysłami, jak wszystkie istności (Wesen) ich świata metafizycznego. Pełne poetycznosci i żywej fantazji narody słowiańskie wyobrażają sobie „nędzę“ w postaci strasznej niewiasty, której obraz skreślił tak pięknie Wł. Wojcie-

wieś moja. Jest wszelkie prawdopodobięństwo, że rzeczy tak dalekiej pójda, jak stary Szoł przepowiedział. Serce Paulinki niezawodnie zabił się i pokocho z całą właściwą jej namięnością poczciwego Stefanka. Owe fałszywe tony! harmonii aniołów! są niejako wskazówką tego twierdzenia. Stefanek także prawdopodobnie zajmie miejsce po Obrupalskim na chórze w kościółku dąbrowskim, a Kordydz i Szoł, wyjdą z miłością i pracą pomiędzy lud wiejski, który tak pragnie! Ignacy prawdopodobnie wyjeżdże do Lwowa i tam parę lat będzie używał świata, to jest, grał w karty, a potem nadszarpięty mająteczek wyratuje bogatym ożenieniem się, jak to matka jego przepowiediała. Gdybym jednak dowiedział się, że się wcale inaczej stało, że jaki żył duch szepnął Szołowi co o jego Julji do ucha, a tenże w konsekwencji swego uczucia rzeczywiste ułokował się na próżnej miseczek w czarnej szafie i tym sposobem cały ten program wywrócił: wtedy napisalby drugi tom tej powiesci, w którym może wykazałoby się jeszcze, że serce Paulinki wcale zabił się nie chciało, przez co byłby Stefanek zmuszony szukać podziebie w szerokiemi świecie i z rozdartem sercem skarżył się na społeczeństwo i gazety, które gry i kompozycji jego pojąć nie umieją!

— Ale wierzę, że do tego wszystkiego nie przyszło, i że program Szoła spełnił się do joty.

Koniec.

ki w swoich „Zarysach domowych“, a następnie praktyczny Francaz nadał jej już postać najciekawszą, bo mężką i nazwał ją w swym podaniu ludowem „Bonhomme Misere“. Późniejż tenaż zajmujące i bez zaprzeczania bardzo dowcipne podanie.

Pewnego dnia puścił się w podróż apostołowie Piotr i Paweł. W drodze zaszły ich straszna burza; przemoknięci do nitki przybyli po długim błądzeniu do jakiejś nieznannej wioski. Szukając schronienia, zapukali do drzwi bogatego włościanina, który ich jednak nie przyjął i z obruzeniem od drzwi odpędził. Uliłowała się nad nimi stara jakaś wiesniaczka i zawiadła do chaty, w której mieszkał „Bonhomme Misere“. Był to chudziutki biedny nad wyraz, ale czołmógł — dachem, słoną i chlebem podzielił się chętnie z gośćmi. Jedyny majątek jego, oprócz chaty, stanowiła grusza, którą owoc głośnie go żywił; a właśnie tego dnia ukradł mu zły sąsiad najpiękniejszą z niej gruszkę.

— Gdybym mógł prosić Pana Boga o jaką łaskę, rzekł do Świętych, to prosilibym tylko o to, ażeby każdy, kto wchodzi na moje grusze, przed z niej zstąpił nie mógł, ażby ja na to zezwolił.

Prośba jego została wysłuchana. Wkrótce zakradł się sąsied na gruszę i jakby przyszedł do niej. Bonhomme nadziwił z tego do woli i chciał go wychłostać, ale zmierzając prośbami złoczyńcy, puścił go wreszcie, nie odbierając nawet narwanych gruszek. Wiosło o tem odstraszyła naturalnie na zawsze mieszkańców tego owocu. Lata mijaly; Misere pozostał si i pewnego wieczora stanęła przed nim śmierć ze swą kosa.

— Misieś idź ze mną, rzekła.

— Jestem gotów, odpowiadła Misere, ale pozwól mi jeszcze zjeść choć jedną gruszkę z tego drzewa.

Śmierć była właśnie w dobrem uosobieciu, rzekła więc:

— Mniejsza o to, zacekam; przynieś sobie gruszkę.

— Ach jam już za słaby na to; owoc wysoko, potrzeba wdrapać się na drzewo; możebyś ty była laskawką wyświadczyć mi tę ostatnią przysługę.

Śmierć nie przeczuwając nic złego, wchodzi na drzewo; — lecz w żaden sposób napowróć zejść nie może; zrywa się, kłnie, grozi — lecz wszystko napróżno. — Dopiero gdy uroczysto przyrzeka, że sobie pójdzie i wróci po niego dopiero w dniu ostatecznym, uwolnił ją Misere i żyje teraz spokojnie i żył będzie zawsze na ziemi aż do skończenia tego świata.

Humorystyka.

Na żółtkiewskim we Lwowie. Kiedyś wedle studi

Było nas trzy dziewczki, Wtem przyszedł pan „fajter“... Zawdział mi konewki!

Choć miałam „gemeina“, Zm „nie było jaka“!

Wolalam sy fajtra, Jak pana „wojka“!

Potem z nim we „świętom“ Poszłam na wesela, A tam ze mną lulał Kapral bardzo wiele.

Ze kapral starszejszy, Bez żadnego żala Porzuciłm fajtra, Dla pana kaprala!

I furt myślał sobie, Choć lubim trocha, Ze i jego rzucem

— Jak pan Fyr pokocho!

Pewien obywatel opowiadał w dość liźnem towarzystwie zmyślono ploteczkę, która w sławie nieobecnej tamże znaczna mogła uczynić szczerbę. Jeden z młodych ludzi stał na obronie niewiame ocerzeliwanej.

— Młodzi ludzie, zwołal z gniewem obywatel, nie powinni się wtarczać do rozmowy ludzi starszych, ja w wieku pańskim byłem jeszcze osłem!

— A, toś się pan doskonale dotąd zakonserwował, odparł młodzieniec.

— Kasio, proszę ciebie, idź i popatrz się, czy barometr „nie spadł“?

— Kasio (spełniwszy rozkaz). Nie, panu, wisi jeszcze na gwóźdźcu.

Podszuchane. Węc ty myślisz, że ci zwodze, Zm tych uczuć jest bliźniaczem —

Wsząd mi w usta perspektywa! I zaglądaj mi do serca.

Oczy twoje to brylanty, Usta — to korale... Gdyby można je zastawić, Złotyby doskonałe!

Pewna dama, zbierająca datki pieniężne dla ubogich, zbliżyła się z talerzem, na którym już dość znaczna ilość zebranych monet była zasyta, do znanego skapca i prosiła o jaki datek dla ubogich.

— Ja nie nie mam, odparł niegrzecznie.

— W takim razie weźmij pan sobie cośkolwiek z tego, co już zebrałam, wszakże ja zbieram dla tych co nie nie mają.

Zapozew po spadkobierstwie

po chałupniku Janie Mojiszyk z Dąbrowki do Tycka; po kapitanie Feliksie Zaborowskim w Poznaniu; po Maryjannie Marcinowskiej w Poznaniu.

Zapozwy edyktalne, żeby nie zostali uznani za umarłych.

Antonii Dzianala z Nowego Tomysła.

Umarli.

W Warszawie: Władysław Drowiewicz, właściciel dobr Piotrkowych w pow. Kieleckim;

W Radomiu: Ludwik Odrowąż Kiełtliński, właśc. ziem, były radca Dyrekcji Tow. Kred. Ziem.

W Galicji: Ludwik Biskopski, były oficer wojsk polskich, właśc. dobr Zukoćin w pow. Brodzkiem;

W Brucku: Józefa z Godlewskich Dobroska, wdowa po obywatelu z Kalskiego i radcy Dyk. Tow. Kred. Ziem., jedna z najpoważniejszych matron polskich;

W Poznaniu: Wł. Badański, wdowa Zuz. Traska, St. Sobieżyński, wdowa T. Krolewska, właśc. domu F. Sosnowski;

W Berlinie: królewska Kozelska, wdowa Kukulowska, Przemyska;

W Stolicie: Antoni Nagórski;

W Bydgoszczy: A. Klonowska, F. Golinik;

W Gnieźnie: piekarz Kapałczyński, Mar. Kądzimeczak, M. Jarecka;

W Inowrocławiu: Bar. Pesicka, Antoni Mielch;

W Pleszewie: wdowa Szamburska, Jakób Derwicki;

W Rogoźnie: szewc M. Drowiewicz, Józef Franki;

W Pile: mularz Karwecki;

W Korydowie: Józef Łaskowski;

W Sworowie: Maryjanna Niedźwiedź;

W Uściu: Antoni Parecki;

W Wągrowcu: weteran Jakób Romiński;

W Zaborowie: Józefa Jelińska;

W Królewcu: mularz Kozłowski, K. Rykowski, Wąkowska;

W Brunsbergu: wdowa Marcinowska;

W Gombinie: F. Lakowicz, ekonom Aug. Sikowski;

W Nitorku: W. Roskowiec, F. Gradowski;

W Tyłży: Dorota Kowalska;

W Wartenbergu: rzeźnik J. Gliniewski;

W Raszuniku: J. Pawlikowski;

W Zgumuntowie: dzielnik A. Łazarowski;

W Gdańsku: wdowa A. Ploch, J. Kozłowski, Paweł Michalec;

W Tezewie: W. Arkuszewski;

W Elblągu: G. Broziński;

W Grudziądzu: A. Zoehowski, M. Maciński, Fr. Fucak;

W Chełmie: J. M. Piotrowski;

W Malborku: M. Golinowski;

W Kwidzynie: wdowa Nostic Bankowska;

W Świecie: M. Jakubowska;

W Toruniu: M. Sarnowska;

W Bocheńcu: radca Rajkowski;

W Grabowach: ks. P. Ruchlewicz;

W Jęzowie: M. Murawski;

W Rudziszynie: Maryja Cioska, Maryja Michalska;

W Głiwicach: Adam Stołecki;

W Katowicach: M. Goczkowski, Maryjanna Woźniak;

W Królewskiej Hucie: oberżysta J. Czokula, Paulina Grzesik, Rozalia Twarowska, Zuzanna Kozłowska;

W Laura Hucie: A. Jędrusiak, Maryja Kowalik;

W Mysłowicach: K. Bryśnik, Józef Zaga, W. Mlynkowski, A. Ciola;

W Opolu: Klara Pilska, F. J. Gajgorski, Jan Sowala;

W Raciborzku: Maryja Olszewska;

W Tarnowicach: Wiktoryja Sobotka, Jan Januska.

Leonard Mazowiecki, pułkownik strzelców pieszych armii polskiej z roku 1830, w Poltaw;

Adam Bittis, żołnierz z roku 1830, chłopkiem, który został pułkownikiem i nacelnikiem oddziału na Zmudzi;

Nikodem Czarnacki, żołnierz z roku 1830, w Mirczewie, w Międzyb. w roku 1830, w Myliwie w Alzacji;

Dyjonizj Mastowski, stary pułkownik polski z wojen napoleońskich i z roku 1830;

Zawiadomienie

Z Familja moja, jako i mojej żony, z Przyjaciółmi i znajomymi naszymi, dzieję się tą dla mnie rażąca chwila, iż żona moja, z Kolańczykowi, powiła dnia 18go t. m. szczęśliwą małą płećką.

Milwaukee Wis.

Franciszek Zylinski, pochodzący z miasteczka Lęka w powiecie Wągrowickim w Niemczech, zamieszkuje już od 12tu lat w Ameryce, a od dwóch lat nie dał o sobie żadnej wiadomości. Kto wie o jego pobycie lub też się o takowym dowie, niech mi raczy o tem donieść pod adresem:

Michał Zylinski, Ashley Luzerne Co. Pa. z uszanowaniem M. Zylinski.

Brat mój,

Franciszek Zylinski,

Teatr Amatorski

Towarzystwa

Dramatycznego Fredro

odbędzie się w Poniedziałek, dnia 28go Kwietnia r. b. w „German Assembly Rooms“ Nr. 291-293 Boverly.

Odegrana zostanie

„DEBORA“

na rzecz Komitetu wsparcia przybywających emigrantów.

Kasa otwarta o godz. 7ej wiecz.

Początek o godzinie 8ej.

Po skończeniu przedstawienia

BAL.

Do liźnego współdziałania zaprasza Komitet.

Rodaków zamieszkałych w Ameryce gorąco zapraszamy do przedplaty na

Ognisko domowe

Przedplatę na cały rok wynosi tylko 3 dolary.

W „Ognisku domowem“ zamieszczane są kopje z obrazów najznakomitszych mistrzów pendla.

Na częstą literacką składają się oryginalne powieści, opowiadania historyczne, powieści, dramata, gawędy społeczne, obfita kronika spraw bieżących, wiadomości artystyczne i literackie, życiorysy osób zasłużonych sprawie narodowej, notatki bibliograficzne itp.

W bieżącym roczniku z obszerniejszych prac mieszczą się:

W żydowskich rękach, powieść Michała Bałuckiego.

Z dalszych dzieł Klekatora, nowela Jana Lapa.

Serce matczyne, powieść T. T. Jeża. Zygmunt August i czasy jego w Polsce F. z W. Boberskiej.

Obrazki z powstania Brunona Ubalduca.

Zart królewicza, dramet Leopolda hr. Starzeńskiego.

Rocznik „Ogniska“ utworzy piękną całość pod każdym względem, utamy tody, że rodacy w Ameryce liźnie do przedplaty na to pismo przystąpią.

Pieniądze należy przysyłać w liście pod adresem:

Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie, Galicja, Austria, Europa.

Salon

do kupienia lub zadzierzawienia.

Mój pierwszorzędny Salon, urządony jak najodpowiedniej, wraz z salą do zabaw i bilardami, mam zamiar sprzedać lub wdzierżawić z powodu nadzwęznego zdrowia, które mi nie pozwala nadal salonem się trudnić. O warunkach dowiedzieć się można wprost u mnie. Najchętniej odstąpiłbym go jakiemu inteligentnemu Polakowi.

Milwaukee, dnia 29go Marca 1884.

Jan Konitzki.

Narodził Farwell i Brady ulicy w pierwszej Wardie.

BAL

Towarzystwa

